Puck Luck

To była miłość od pierwszego...
wstrząsu anafilaktycznego

LUDKA SKRZYDLEWSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Projekt okładki: Justyna Sieprawska
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: *editio@editio.pl*
WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
editio.pl/user/opinie/puckm2
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2195-5

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział pierwszy

Problem z pracą z idiotami, którzy są protegowanymi szefa, jest taki, że niespecjalnie można powiedzieć o nich coś złego. W większości przypadków takie sytuacje mszczą się na osobie, która śmiała na kogoś donieść, zwłaszcza jeśli jest się młodą, długonogą, wielkooką truskawkową blondynką jak ja.

Takich kobiet jak ja nikt nigdy nie traktuje poważnie.

– Gdzie jest Eddie? Potrzebuję od niego specjalnego zamówienia.

Mój szef i właściciel knajpy, w której pracuję, pan Murray, rozgląda się niecierpliwie po kuchni, a obecnie znajdujemy się tutaj tylko ja i Casey. Podczas gdy ja od miesiąca pracuję tu jako pomocniczka głównego kucharza, Casey zajmuje się głównie opróżnianiem zmywarek i ich napełnianiem, przygotowywaniem talerzy i temu podobnymi niezbędnymi bzdurami. Teraz obie patrzymy na siebie znacząco, a ja ledwie dostrzegalnie kręcę głową.

Pan Murray chciałby, żeby jego restauracja stała się najmodniejszym lokalem w całym Edmonton. Ma do tego pewne zadatki, bo lokalizacja jest świetna, a knajpa od lat cieszy się renomą, ale odkąd przejął ją ten dusigrosz, personel na kuchni został zmniejszony o połowę. Kolejne osoby zwalniały się same, nie mogąc zdzierżyć Eddiego, głównego kucharza, a ja dostałam tu pracę tylko dlatego, że pan Murray był bardzo zdesperowany. Z trudem

Kup książkę Poleć książkę

radzimy sobie w trójkę z wydawaniem zamówień, a co dopiero w dni takie jak dziś, kiedy Eddiego praktycznie z nami nie ma.

Co zdarza się bardzo, bardzo często.

– Musiał chwilowo wyjść – informuję właściciela z żalem. – Jego żona podobno źle się poczuła.

Żona Eddiego, będąca w szóstym miesiącu ciąży, jest równocześnie siostrą pana Murraya. Nienawidzę pracować z ludźmi, którzy swoje stanowiska zawdzięczają wyłącznie nepotyzmowi. Nie dla samej zasady, a dlatego że zazwyczaj myślą wtedy, że wolno im więcej niż innym.

Casey patrzy na mnie z niedowierzaniem, ale staram się to ignorować. Pan Murray robi się czerwony na twarzy.

– Akurat teraz?! – syczy.

Wzruszam ramionami.

– Myślę, że żona Eddiego nie wiedziała, że będzie pan potrzebował dzisiaj jakiegoś specjalnego zamówienia, i nie zaplanowała pod to złego samopoczucia.

Nawet jeśli pan Murray zauważa mój kąśliwy ton, to w żaden sposób tego nie komentuje. I dobrze.

Jeżeli stracę tę robotę, to jutro będę musiała rozwalić ścianę w moim mieszkaniu, żeby móc zjeść na obiad gruz.

– Dobra. Ty się nim zajmiesz – decyduje stanowczo pan Murray.

Robię zaskoczoną minę.

– Ale ja nie wiem…

– Słuchaj, mam na sali specjalnego gościa, który zjadł ze smakiem całą kolację przyrządzoną przez Eddiego, a teraz zażyczył sobie deseru spoza karty – przerywa mi stanowczo. *Kolację przyrządzoną przez Eddiego*, jasne. – Po prostu coś wymyśl. On musi wyjść stąd zadowolony, to może wtedy odkupi ode mnie tę budę i będę miał z głowy tę pierdoloną skarbonkę na pieniądze, których nie mam.

To by tłumaczyło, dlaczego połowę pensji mam dostawać nieoficjalnie.

Kup książkę Poleć książkę

Zanim zdążę zaprotestować, pan Murray odwraca się i ucieka z kuchni, jakby go goniło stado wilków. Odwracam się i patrzę bezradnie na Casey.

– Dlaczego mu nie powiedziałaś, że Eddie leży pijany w chłodni? – pyta z niedowierzaniem.

Zaciskam mocno zęby.

– Bo tylko mnie by się za to oberwało – tłumaczę jej. Casey ma raptem dwadzieścia jeden lat, to jej pierwsza poważna praca, jeszcze nie wie, jak działają takie miejsca. – Gdybym mu teraz o tym powiedziała, pan Murray by się wściekł i opieprzył Eddiego, ale by go nie wyrzucił, bo to jego szwagier. Eddie za to wściekłby się i wyładowywał na mnie przez kolejne tygodnie, a po pracy wyładowałby się też na swojej żonie. Ona z kolei opieprzyłaby pana Murraya za to, że przez niego denerwuje się w ciąży, a pan Murray wróciłby do opieprzania mnie. I tak się kręci ta wielka karuzela nepotyzmu i wzajemnych wymówek, więc dziękuję, ja wysiadam.

Casey przez chwilę nie odpowiada, podczas gdy ja zabieram się już do pracy. Szybko sprawdzam, jakie produkty mam dostępne, i zaczynam się zastanawiać, co mogę z nich przygotować, czego nie mamy w karcie. Moja koleżanka nadal nie spuszcza ze mnie takiego spojrzenia, jakbym paradowała przed nią na rękach.

– Naprawdę? – pyta w końcu. – Myślisz, że tak by się to skończyło?

– Ja w i e m , że tak by się to skończyło – prycham. – Przerabiałam to wielokrotnie. Uwierz mi, czasami lepiej zagryźć zęby i siedzieć cicho niż zgrywać bohaterkę. Nie warto.

Ręce mi się trzęsą, gdy tylko przypomnę sobie, jak próbowałam zgrywać bohaterkę w poprzedniej pracy. Chociaż… to nawet nie chodziło o to. Ja jedynie chciałam odrobiny szacunku i respektowania mojej nietykalności i moich słów. Nie dostałam nic z tego.

Zastygam na moment, próbując się uspokoić. Szczękają mi zęby, gdy tylko przypomnę sobie tamte chwile, bo budzą we mnie coś mroczniejszego, o czym na co dzień już nie pamiętam. Nie chcę do tego wracać.

Kup książkę Poleć książkę

Z trudem biorę się w garść i machinalnie zaczynam przygotowania.

Na szczęście mam sporo gotowych elementów deserów, z których komponujemy te dostępne w karcie, postanawiam więc sklecić z nich coś na szybko, co mogłoby posmakować gościowi pana Murraya. Zaledwie kilka minut zajmuje mi przygotowanie w niewielkich miseczkach dwóch porcji tarty z sosem truskawkowym i bezą na wierzchu. Nie mam nawet czasu na przybranie deseru, a szkoda, bo z zewnątrz wygląda bardzo jednokolorowo i mogłam go ożywić świeżymi truskawkami, których na pierwszy rzut oka nie widać w deserze. Kelner jednak już się niecierpliwi, więc muszę wydawać.

– Szef prosił, żebyś wyszła do stolika, jeśli Eddie nadal nie wrócił – rzuca Andy, chwytając obie porcje deseru.

Nie, nadal nie wrócił ze stanu upojenia alkoholowego, który trzyma go w chłodni.

– Po co? – dziwię się. – Mam tu robotę…

– Ten jego gość chce porozmawiać z osobą odpowiedzialną za kolację – przerywa mi stanowczo, już wychodząc z kuchni. – Nie gadaj, tylko chodź, bo mi się oberwie, że cię nie przyprowadziłem.

Wzdycham, zerkam jeszcze na Casey, która pokazuje mi, że przypilnuje wszystkiego, po czym ruszam za Andym na przednią salę.

Nie wyglądam zbyt reprezentacyjnie i na pewno nie jak ktoś, kto powinien dążyć na spotkanie ze specjalnym gościem pana Murraya. Przecież jeśli ten typ zrezygnuje z transakcji, szef wyżyje się na mnie choćby za to, że nie wyglądałam wystarczająco zachęcająco. A tak nie jest: moje blond włosy w słodkim truskawkowym odcieniu są spięte w kok wysoko na głowie i rozczochrane, aż wypadają mi z niego pojedyncze pasma, jestem czerwona, spocona i mam na sobie ubrudzony sosem żurawinowym biały fartuch, zaś pod spodem zwykłe czarne legginsy i równie zwykły biały T-shirt.

Kup książkę Poleć książkę

Mojej twarzy nie zdobi nawet gram makijażu, bo przy temperaturze panującej w kuchni i tak natychmiast by mi spłynął, nie mam również w tej chwili najlepszego humoru. Nie wiem nawet, czy będę się w stanie uśmiechnąć, tak bardzo spięły mi się mięśnie twarzy.

Ruszam za Andym między stolikami, czując na sobie spojrzenia bywalców restauracji. W większości to eleganccy ludzie w średnim wieku, którzy przyszli tu zjeść dobrą kolację i pokazać się w modnej miejscówce. Pasuję tu jak pięść do nosa. W dodatku jestem na nogach od dwunastu godzin i bolą mnie stopy, a pusty żołądek przykleja się do kręgosłupa, bo oczywiście nie miałam nawet chwili, by coś zjeść. Staram się utrzymać pokerową minę i podnieść wyżej podbródek, gdy w końcu trafiam za Andym do właściwego stolika, nieco z tyłu sali, pod oknem.

Siedzi przy nim pan Murray z jakimś facetem. Mój skołowany umysł potrzebuje dłuższej chwili, by rozpoznać tego drugiego. Gość ma szerokie bary i równie szeroką klatkę piersiową, a mimo to ciemnoszary garnitur leży na nim jak druga skóra. Zapewne jest drogi i szyty na miarę. Pod spodem ma białą koszulę z rozpiętym jednym guzikiem pod szeroką szyją, bez krawata. Za to jego twarz…

O słodki Jezu.

Facet ma zdecydowane, mocne rysy, ostro zarysowany podbródek i wyraźnie widoczne kości policzkowe. Złotobrązową skórę pokrywa kilkudniowy zarost, a czarne włosy ma nieco zbyt długie, przez co jednak wcale nie wygląda niechlujnie, raczej niegrzecznie i jeszcze bardziej przystojnie. Gdy podnosi na mnie wzrok, stwierdzam, że ma ciemnoszare, przeszywające oczy. Robi mi się gorąco i czuję, że moje policzki stają się jeszcze bardziej czerwone.

Poznaję tę twarz. Założę się, że gdyby facet stanął, okazałby się wyższy ode mnie o głowę i naprawdę dobrze zbudowany. Wiem to, bo widywałam go na zdjęciach na portalach plotkarskich i relacjach na ESPN.

To Maverick Holmes, pierwszy i najlepszy bramkarz Nafciarzy.

Kup książkę Poleć książkę

Ten facet na co dzień gra w hokeja. Dlaczego więc interesuje się jakąś restauracją?

Andy stawia przed nimi deser i się wycofuje. Pan Murray nawet nie patrzy na talerz, gdy lekceważącym gestem wskazuje mnie Holmesowi.

– To zastępczyni głównego kucharza, któremu zawdzięczamy dzisiejszą kolację – oświadcza, a ja z trudem powstrzymuję się przed przewróceniem oczami. – Eddie musiał chwilowo opuścić kuchnię, ale na szczęście wytrenował swoją pomocnicę i teraz jest w stanie wszystkiego przypilnować. To właśnie… Eee…

Chociaż przyjemność sprawia mi patrzenie, jak pan Murray się wije, próbując udawać, że pamięta, jak się nazywam, nie chcę tego przeciągać, bo później mi się za to dostanie.

– Daphne Blake – podpowiadam mu. – Nazywam się Daphne Blake.

I Eddie w niczym mnie nie „wytrenował", bo jedyne, co potrafi robić, odkąd zaczęłam tu pracować, to urżnąć się w trupa i rzucać talerzami po całej kuchni.

– Miło mi cię poznać, Daphne. – Maverick Holmes uśmiecha się, jakby załapał żart. Może faktycznie tak jest. – Dziękuję za kolację, była przepyszna. Jestem…

– Wiem, kim pan jest, panie Holmes – przerywam mu, nadal utrzymując ten idealnie obojętny wyraz twarzy.

On przez chwilę przygląda mi się zmrużonymi oczami. Kątem oka zauważam, że pan Murray porusza się niespokojnie na swoim krześle.

– Maverick – odzywa się w końcu hokeista. – Proszę, mów mi Maverick. Masz świetne wyczucie smaków. Ciekawi mnie, co stworzyłaś na deser, bo też t y za niego odpowiadasz, prawda?

Kiwam głową.

– Tak, to…

– Nie mów mi, sam zgadnę, gdy spróbuję – wchodzi mi w słowo, a na jego ustach wykwita leniwy, flirciarski uśmiech. – Już nie mogę się doczekać.

Kup książkę Poleć książkę

Pan Murray odchrząkuje, ale żadne z nas nie zwraca na niego uwagi. Odnoszę wrażenie, że coś dziwnego dzieje się z moim ciałem. Jakby odpowiadało na jakiś niewerbalny zew, samo z siebie pochylając się w stronę Mavericka Holmesa.

Muszę się wziąć w garść. Na pewno każda kobieta tak na niego reaguje i jest już do tego przyzwyczajony. Ja jednak jestem w pracy i nie mogę tu z siebie zrobić idiotki.

Obserwuję z zapartym tchem, jak Holmes, wciąż bardziej skupiony na mnie niż na deserze, nabiera porcję na widelczyk i wsuwa sobie do ust. Na ten widok robi mi się jeszcze bardziej gorąco i z trudem panuję nad oddechem. Nie chcę mu sapać nad głową, a właśnie to by się stało, gdybym nie trzymała własnego ciała w ryzach.

Co się ze mną dzieje? Ja nigdy nie reaguję tak na facetów!

Holmes zaczyna przeżuwać i podobnie to samo robi po drugiej stronie stolika pan Murray. Na początku na ustach hokeisty wciąż błąka się ten pełen zadowolenia uśmieszek, ale po chwili facet przełyka i robi nagle dziwną minę. Odrywa ode mnie spojrzenie, by zerknąć w dół, na swoją porcję deseru, a jego mina zmienia się nagle na pełną niepokoju.

– Co w tym jest? – pyta dziwnym tonem. – Truskawki?

Lekko zaniepokojona kiwam głową.

– Tak, to tarta z sosem truskawkowym i bezą…

– Jestem uczulony na truskawki – przerywa mi Holmes. Czy on robi się właśnie czerwony na twarzy? – Potrzebuję… adrenaliny. Wezwijcie… karetkę.

Podnosi się od stolika, chwytając za kołnierzyk koszuli, jakby nie mógł oddychać i zamierzał go urwać. Zatacza się, chwyta stolika, a potem osuwa prosto na mnie, przewracając przy okazji mebel. Resztki mojego na szybko skomponowanego deseru upadają na podłogę, podobnie jak zastawa, a mnie pod jego ciężarem uginają się nogi i oboje również lądujemy na parkiecie. Podtrzymuję Holmesa, jak tylko mogę, ale gość jest ciężki jak wór kamieni.

I naprawdę wygląda tak, jakby nie mógł oddychać.

Kup książkę Poleć książkę

– Dzwonię po karetkę – oznajmia nerwowo pan Murray gdzieś nade mną. – A ty jesteś skończona!

Kurwa. Wcale mu się nie dziwię, że tak uważa.

Prawdopodobnie właśnie zabiłam Mavericka Holmesa.

Kup książkę Poleć książkę

Rozdział drugi

– To nie była twoja wina, Daphy – przekonuje Casey, gdy pod koniec zmiany pakuję swoje rzeczy.

Jestem przygnębiona i ledwie żywa przez wyrzut adrenaliny połączony z ciągle pustym żołądkiem. Jest mi niedobrze i kręci mi się w głowie, i prawdopodobnie się przewrócę, jeśli wdam się w jakąś bardziej zażartą dyskusję z moją koleżanką z pracy, ale i tak jej odpowiadam.

– Wiem, że nie – potwierdzam. – Typ mógł powiedzieć, że ma alergię. Przy tak silnej reakcji sam powinien się pilnować. Dostał wstrząsu anafilaktycznego, do diabła! Mogłam go zabić. To on nic nie powiedział o uczuleniu i zeżarł gryz tej tarty jak gdyby nigdy nic, ale to ja poniosłabym za to konsekwencje.

Właściwie i tak to robię. W końcu straciłam pracę.

W zasadzie nawet niespecjalnie dziwię się panu Murrayowi, że mnie zwolnił. Fakt, że to z jego restauracji karetka wywiozła nieprzytomnego Mavericka Holmesa otrutego moim deserem, nie zrobi temu miejscu dobrej reklamy. Prawdopodobnie wręcz przeciwnie. Mnóstwo ludzi nagrało telefonami naszą akcję ratunkową i zapewne jeszcze dziś wszystko to znajdzie się w sieci. Pan Murray musiał się ode mnie odciąć.

Kup książkę Poleć książkę

Szkoda tylko, że nie mogę zadzwonić do szpitala i zapytać, czy Holmesowi nic nie jest. Czuję się odpowiedzialna za jego stan i naprawdę nie chciałabym mieć go na sumieniu.

Nawet jeśli sam zeżarł tę cholerną tartę.

– To nie w porządku, że pan Murray cię zwalnia – marudzi Casey, kiedy zakładam torbę na ramię i kieruję się do wyjścia. Właściciel kazał mi się wynosić natychmiast, gdy tylko zamkniemy kuchnię, a resztą ma się zająć moja była współpracowniczka. – Nie zasłużyłaś na to. Co teraz zrobisz?

– Poszukam innej pracy – odpowiadam z westchnieniem. – Mam w tym doświadczenie. Nie martw się o mnie, Casey, będzie dobrze. Będziesz musiała po prostu zmusić Eddiego do pracy.

Powodzenia.

Żegnam się z nią mocnym uściskiem i proszę, żeby dała znać, co u niej słychać. Nie żegnam się za to z Eddiem, który śpi pijany, oparty o drzwi chłodni, tylko kieruję się do tylnego wyjścia z knajpy i opuszczam lokal.

Opatulam się szczelniej moją puchową kurtką, bo na zewnątrz jest naprawdę zimno. W styczniu do Edmonton przyszedł jeszcze większy mróz niż zazwyczaj, co nie odbiło się dobrze na moim samopoczuciu. Lubię wiosnę i lato. Jestem ciepłolubna i potrzebuję słońca do życia jak rośliny do fotosyntezy. Z wcześnie zapadającym zmierzchem jak teraz jest mi zwyczajnie trudno.

Na szczęście do domu mam tylko kilkanaście przecznic, więc mogę przejść się pieszo zamiast tracić pieniądze na autobus. Musiałam sprzedać mój samochód, żeby było mnie stać na kaucję w tej norze, którą obecnie wynajmuję, i dotąd nie udało mi się zarobić na kolejny. Może dlatego, że praca w knajpie pana Murraya stanowiła moją pierwszą stałą posadę od kilku miesięcy.

Jestem na siebie wściekła, chociaż to nawet nie jest moja wina. Podjęłam w życiu kilka decyzji ciągnących się za mną do tej pory. Nie twierdzę, że wszystkie okazały się mądre, ale zawsze postępowałam

Kup książkę Poleć książkę

zgodnie z własnym sumieniem i nie zamierzam teraz przestać. Mogłabym zadzwonić do mamy i poprosić o pomoc…

Tyle że na samą myśl o tym robi mi się niedobrze. Po moim trupie.

Mam dwadzieścia cztery lata. Powinnam sama ogarniać swoje życie. Tymczasem wywalono mnie już z drugiej pracy z obietnicą, że nie znajdę innego porządnego zatrudnienia w całym Edmonton, i obawiam się, że tym razem grożąca mi osoba może mieć rację.

Spacer do domu zajmuje mi dobre pół godziny. Kiedy w końcu tam docieram, mam przemoczone buty, jestem zmęczona i z głodu kręci mi się w głowie. Wieszam kurtkę na wieszaku nad kaloryferem, zdejmuję buty i wchodzę głębiej.

Moje mieszkanie to tak naprawdę jedno pomieszczenie szerokie na rozstaw ramion. Znajduje się tu tylko sofa, która w nocy zamienia się w łóżko, stolik z jednym krzesłem, szafka ze zlewozmywakiem, mała lodówka, a na niej mikrofalówka, i szafa w wejściu. Samotne okno wychodzi na ceglaną ścianę sąsiedniego budynku. Zarówno łazienka, jak i kuchnia z prawdziwego zdarzenia są dostępne na piętrze komunalnie, dla wszystkich mieszkańców.

To prawdziwa nora.

Jestem przyzwyczajona do mieszkania w kiepskich warunkach. Na studiach starałam się znaleźć sobie jak najtańsze zakwaterowanie, bo kredyt studencki i tak dobija mnie do tej pory, a potem, gdy zaczęłam pracę jako dietetyczka, też nie zarabiałam kokosów i nie było mnie stać na nie wiadomo co. Teraz jednak sądzę, że poniżej mojego obecnego poziomu mieszkalnego jest już tylko pustostan. Albo karton pod mostem.

Które stają się bardzo prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że straciłam pracę i zapewne szybko nie znajdę kolejnej.

Wyjadam resztki zimnego makaronu z lodówki, a potem szykuję się do snu. Jestem padnięta, ale zanim zamknę oczy, pozwalam sobie jeszcze na optymistyczną myśl, że może cały ten incydent

Kup książkę Poleć książkę

z Maverickiem Holmesem pójdzie w niepamięć. Może jakimś cudem nikt nie zauważył, jak przyjechała karetka i ratownicy zabrali go na noszach.

Na pewno wszyscy obecni w knajpie dostali akurat ataku ślepoty i nic nie widzieli.

Chociaż przez chwilę mogę się tak łudzić, zanim usnę.

Rano okazuje się, że oczywiście nikt nie dostał ataku ślepoty i wszyscy obecni w knajpie widzieli wszystko.

A w tej chwili jestem wrogiem publicznym numer jeden w całym Edmonton i równocześnie wdzięcznym tematem do wyśmiewania.

Spędzam jakąś godzinę w łóżku, scrollując social media i szukając kolejnych wzmianek na temat stanu Mavericka Holmesa i nienawiści wszystkich mieszkańców Edmonton do mnie. Ktoś rozpoznał mnie na jednym ze zdjęć i poinformował wszystkich o moich personaliach, przez co mam już całkowicie zapchane skrzynki na Facebooku i Instagramie pełnymi jadu wiadomościami od ludzi, których nie znam.

Poważnie.

Fakt, że przeze mnie ukochany gracz Nafciarzy, bo pochodzący z Edmonton, Maverick Holmes trafił do szpitala, to jedno. To, że przez tę wizytę ominął go wczorajszy mecz, to kolejna kwestia. A na domiar złego Nafciarze przegrali spotkanie z jego zmiennikiem na bramce, o co wszyscy w internecie najwyraźniej obwiniają mnie.

W kolejnych artykułach nazywa się mnie „niedoszłą morderczynią" i „trucicielką". Doszli do tego zapewne dzięki panu Murrayowi, który wypowiedział się we wszelkich możliwych wywiadach, zrzucając całą winę na mnie. Teraz tym bardziej sensu nabiera fakt, że od razu mnie zwolnił. Wiedział, że gówno uderzy w wentylator, i wolał zawczasu odwrócić go od swojej restauracji i skierować na

Kup książkę Poleć książkę

mnie. Teraz już nikt nie pyta, do jakiej knajpy w Edmonton nie warto iść w obawie o potencjalne zatrucie.

Wszyscy za to twierdzą, że Daphne Blake powinna mieć dożywotni zakaz pracy w jakiejkolwiek branży związanej z żywieniem.

Apatycznie przeglądam kolejne artykuły, zastanawiając się, czy powinnam się w ogóle przejmować czyszczeniem wiadomości prywatnych w moich social mediach. Ograniczam dostęp nieznajomym zarówno na Facebooku, jak i na Instagramie, w oczy wpada mi jednak kilka wyzwisk.

Powinnaś się wstydzić, że w ogóle uważasz się za Kanadyjkę, szmato!

Za ile cię wynajęli, sprzedajna suko? Kto kazał ci wykończyć naszego bramkarza tuż przed ważnym meczem?!

Takich jak ty powinno się od razu wywozić z kraju, bo szkoda na ciebie pieniędzy nawet na utrzymanie cię w więzieniu!

Serio?

Po pierwsze, czy ci wszyscy ludzie *naprawdę* uważają, że mogłam zrobić to specjalnie? Skąd niby mogłam wiedzieć, że Maverick Holmes jest uczulony na truskawki?!

Poza tym nawet gdybym wiedziała… to i tak wydaje mi się przesadną reakcją jak na wysłanie jednego z hokeistów do szpitala. Przecież nie umarł mi na rękach ani nic. Miał tylko reakcję alergiczną.

Z własnej winy, dodajmy.

Usuwam wszystkie wiadomości, a potem wracam do przeglądania internetu, aż trafiam na przerobiony filmik.

Kurwa. Stałam się viralem na TikToku.

Ktoś edytował nagranie, które zrobiono nam wczoraj w restauracji, gdy Holmes się na mnie przewracał. Podłożono pod niego muzykę jak z horroru, puszczono w zwolnionym tempie i dodano mi coś na twarz, żebym wyglądała śmieszniej. Mój obecny wygląd ma chyba imitować Jeffreya Dahmera czy coś, bo mam na nosie

Kup książkę Poleć książkę

takie okulary, jakie nosił ten seryjny morderca. Wszystko to opisano jakimś chwytliwym tekstem o tym, jak to przyłapano niedoszłą zabójczynię na gorącym uczynku.

To nagranie ma jakiś milion polubień i tyle samo razy zostało udostępnione. Serio, chyba całe Edmonton już się ze mnie śmieje.

Ja pierdolę. Dlaczego to musi spotykać właśnie mnie? Zostałam bez pracy i nie mam żadnej poduszki finansowej, więc w jaki sposób mam teraz znaleźć inną robotę? Przecież nie zatrudnią mnie nigdzie nawet jako kelnerki!

Wciąż mam kredyty studenckie do spłacenia, a moim dyplomem z dietetyki mogę się co najwyżej podetrzeć. Już kiedy wyrzucono mnie z poprzedniej pracy, usłyszałam, że jako dietetyczka nie mam czego szukać w całym mieście. Dlatego znalazłam pracę w kuchni. Teraz nikt przy zdrowych zmysłach nie zatrudni mnie też w żadnej knajpie.

Jak bardzo jeszcze mogę mieć przerąbane?

Zanim zdążę porządnie spanikować z tego powodu, rozdzwania się mój telefon. Krzywię się, gdy widzę na wyświetlaczu, że to moja mama. Nie mam ochoty z nią rozmawiać, ale wiem, że jeśli tego nie zrobię, będzie dzwonić do skutku. To i tak lepsze od wizyty u niej.

– Cześć, mamo – odbieram z westchnieniem.

– Daphne, o co jest ta cała burza w internecie na twój temat? – pyta z wyraźnym niepokojem. – Czy to prawda, że z n o w u straciłaś pracę? Co zrobiłaś temu biednemu człowiekowi?

Jakim cudem wystarczy kilka zdań z jej ust, żeby już robiło mi się niedobrze?

– Nic mu nie zrobiłam – cedzę. – To tylko… nieporozumienie.

– Czyli wcale nie straciłaś z n o w u pracy, tak?

Czy ona naprawdę musi za każdym razem podkreślać, że to się stało „znowu”?

Kiedy wywalono mnie z mojej poprzedniej pracy, próbowałam jej wytłumaczyć, co się stało. Mama spojrzała na mnie wtedy

Kup książkę Poleć książkę

z tym protekcjonalnym współczuciem i powiedziała, że zawsze miałam bujną wyobraźnię. Nigdy tego nie zapomnę, bo te słowa wbiły mi się w serce jak sztylet.

Zawsze miała bujną wyobraźnię.

To samo powiedziała dziesięć lat temu, gdy przyjechała po mnie na komisariat policji, i tym samym wyrażeniem zbyła wszystkie moje wyjaśnienia pół roku temu. I nawet nie było sensu jej tego tłumaczyć, bo zawsze okazywała się ślepa i głucha na wszystko, co nie zgadzało się z jej wizją świata.

– Radzę sobie – zapewniam sztywno.

– Na pewno? – pyta z powątpiewaniem. – Bo wiesz, że w razie czego chętnie ci pomożemy z twoim tatą. Możesz wrócić do domu i zostać z nami przez jakiś czas, jeśli masz kłopoty. Propozycja spłaty twoich kredytów studenckich też nadal jest aktualna.

Prędzej zanocuję w noclegowni, niż przyjmę jakąkolwiek pomoc od tej kupy gówna, którą matka nazywa „moim tatą".

– Nie nazywaj go tak – warczę. – Mój tata nie żyje od piętnastu lat. Ten typ, z którym mieszkasz, nigdy, przenigdy nim nie zostanie.

– A ty znowu swoje. – Matka wzdycha z rezygnacją. – Czy nie czas byłby pogodzić się po tylu latach z rzeczywistością?

Jedyną osobą, która ma tu problem z rzeczywistością, jest ona. Skutecznie wypycha ją ze swojego umysłu od dwunastu lat, zastępując ją jakąś wymyśloną utopią, w której rzekomo żyjemy.

– Dzięki za telefon, mamo – rzucam. – U mnie wszystko w porządku. Poradzę sobie sama. Jak zwykle.

Rozłączam się, zanim zdąży coś dodać. Po chwili dzwoni ponownie, ale ja już rzucam telefon na materac i zakopuję się w pościeli, udając, że nie słyszę dzwonka. Nie mam siły z nią więcej rozmawiać. Nie wiem, po co w ogóle odbierałam. Dlaczego jeszcze nie zablokowałam jej numeru?

W głębi duszy znam odpowiedź. Bo to moja mama. Nie potrafię się od niej odciąć, choćbym bardzo chciała. Gdzieś głęboko we mnie ciągle tli się nadzieja, że któregoś dnia przejrzy na oczy,

Kup książkę Poleć książkę

zrozumie, przez co przechodziłam przez lata, i mnie przeprosi. Za to, że nie było jej przy mnie, gdy najbardziej jej potrzebowałam, że stanęła po stronie nie tego człowieka.

Mój rozum mówi mi, że to się nigdy nie wydarzy, ale głupie serce wciąż ma nadzieję.

Czasami jestem taką okropną naiwniaczką.

Kup książkę Poleć książkę

Rozdział trzeci

Jeszcze tego samego dnia biorę się w garść i za poszukiwanie nowej pracy, bo naprawdę nie mogę sobie pozwolić na bezrobocie. Uznaję, że pozycja kelnerki albo baristki będzie względnie bezpieczna, wysyłam kilka aplikacji, ale od większości potencjalnych pracodawców nie dostaję odpowiedzi. Nie zdziwiłoby mnie to zbytnio, bo to w końcu tylko kilka godzin, gdyby z jednej z knajp nie odpisano mi, że „nie zatrudniają trucicielek, bo nie mogą sobie pozwolić na utratę zaufania ich klientów", i proszą, żebym więcej się z nimi nie kontaktowała.

Zajebiście.

Wieczorem dzwoni do mnie Gabe.

– Coś ty znowu odjebała, Daphy? – pyta, gdy akurat rwę włosy z głowy nad moim laptopem, którego nie mam gdzie postawić, więc jak zwykle siedzę z nim w łóżku. – Dlaczego, na litość boską, po social mediach krąży petycja, żeby pozbawić cię obywatelstwa? Jeśli to zrobią, nie ożenię się z tobą, żeby cię zatrzymać w kraju!

Naprawdę ci kretyni wymyślili coś takiego?

– To zwykłe nieporozumienie – mamroczę. – Pośmieją się i im przejdzie. Za tydzień nikt nie będzie pamiętał mojego imienia.

– No nie wiem – odpowiada Gabe niepewnie. – Pod tą petycją jest już naprawdę dużo podpisów.

Kup książkę Poleć książkę

– Co za bzdura – prycham. – Nie mogą mnie pozbawić obywatelstwa. To był wypadek i z pewnością nawet policja o tym wie, skoro nikt nie przyszedł, żeby rozmawiać z potencjalną trucicielką!

– Dobra, teraz już musisz mi opowiedzieć wszystko – oznajmia. – Po kolei, proszę.

Przewracam oczami, ale posłusznie streszczam przyjacielowi wydarzenia ostatniego wieczora. Znam Gabe'a jeszcze ze szkoły z internatem, do której oboje trafiliśmy jako nastolatkowie. Z jakiegoś powodu on od razu wziął mnie pod swoje skrzydła, gdy tylko się tam pojawiłam, i od lat nieprzerwanie się o mnie troszczy. Zdecydowanie bardziej niż moja rodzina. Jest dla mnie jak brat, którego nigdy nie miałam.

Gabe też mieszka w Edmonton, ale jest DJ-em i często zdarza mu się wyjeżdżać za miasto na różne koncerty. Tylko dlatego nadal udaje mi się ukrywać przed nim mój stan mieszkalny, bo gdyby się dowiedział, że dzielę łazienkę z sześćdziesięcioletnim pomarszczonym podglądaczem, a także z mieszkającym obok mnie wytatuowanym dilerem narkotykowym (będącym poza tym całkiem miłym gościem), który za dilerkę dwukrotnie siedział już w więzieniu, natychmiast chciałby mnie stąd wyciągnąć.

Smutna prawda jest jednak taka, że Gabe nie może mi pomóc. Sam mieszka w kawalerce, a tam ledwo mieści się jego łóżko i osobna kuchnia. Pewnie moglibyśmy spróbować wynająć coś razem, ale zawsze się obawiałam, jak czułabym się z nim w jednej przestrzeni. Nie wiem, czy po takim czasie mieszkania samotnie dałabym radę znowu dzielić z kimś jeden lokal.

– Naprawdę masz pecha, Daphy – śmieje się, kiedy kończę swoją opowieść. – Serio, tylko ty potrafisz odwalić coś takiego. A ten gość? Przeprosił cię chociaż?

– Niby za co? – dziwię się. – To on wylądował w szpitalu.

– Przez własną głupotę – zauważa mój przyjaciel. – To przez niego w mediach trwa teraz nagonka na ciebie, a ty nie możesz znaleźć pracy. Powinien chociaż cię przeprosić.

Kup książkę Poleć książkę

Śmieję się, w moim głosie nie słychać jednak rozbawienia.

– Wątpię, żeby ktoś taki jak on przejmował się kimś takim jak ja – zauważam gorzko. – Pewnie już zapomniał, że w ogóle coś takiego się wydarzyło. Sama muszę sobie poradzić z konsekwencjami.

Jak zwykle.

– Przykro mi – mówi Gabe. – Gdyby ktoś cię niepokoił w twojej okolicy, wpadnij na jakiś czas do mnie, dobrze? Mam teraz parę koncertów w Calgary i nie będzie mnie kilka dni, ale masz klucze. Możesz tu przekimać. Popytam też znajomych, czy ktoś nie miałby dla ciebie jakiejś fuchy.

Robi mi się ciepło na sercu. Gabe to prawdziwy przyjaciel.

– Jasne, dzięki – odpowiadam miękko i w tej samej chwili słyszę dzwonek do drzwi. – Ktoś przyszedł, muszę otworzyć. Jeszcze raz dzięki za wszystko i powodzenia w Calgary!

– Dzięki – odpowiada Gabe wesoło. – Tylko upewnij się, że to nie jakieś hokejowe króliczki, które znalazły twój adres i próbują cię dopaść, dobra?

Jezu. Teraz już chyba nie pozbędę się sprzed oczu tej wizji.

Rozłączam się i podchodzę ostrożnie do drzwi, po czym zaglądam przez wizjer. Przed drzwiami mojego mieszkania stoi jakaś kobieta i rozgląda się sceptycznie dookoła. Dosyć wysoka, z pewnością wyższa ode mnie, z ciemnymi włosami spiętymi w ciasny kok, ma na sobie porządny czarny płaszcz i buty na obcasie. Jest ładna i bardzo elegancka. Jej pomalowane na ostrą czerwień usta wydymają się z wyraźnym niezadowoleniem.

Nie dziwię jej się. Na klatce naprawdę nieładnie pachnie.

Waham się przez chwilę, przez ostatnie słowa Gabe'a nie wiedząc, czy powinnam otwierać. Kobieta nie wygląda wprawdzie na hokejowego króliczka, jest raczej starsza o parę lat ode mnie, ale kto ją tam wie? Może naprawdę przyszła, żeby usunąć mnie z Edmonton jak raka ze zdrowej ludzkiej tkanki.

– Panno Blake? – pyta, kiedy nadal nie otwieram. – Jest pani tam? Muszę pilnie z panią porozmawiać. Nazywam się Erica Carlyle i jestem menadżerką Mavericka Holmesa.

Kup książkę Poleć książkę

Zaraz… Co takiego?!

Oczywiście to nadal może być ściema. Ale kto, na litość boską, wymyśliłby coś takiego. I właściwie po co?

Otwieram w końcu drzwi i staję z kobietą twarzą w twarz. Powoli spuszcza wzrok w dół mojego ciała i dopiero wtedy uświadamiam sobie, że wyszłam do niej w stroju, w którym dzisiaj spałam: krótkich dresowych spodenkach i starej powyciąganej koszulce. Włosy spięłam byle jak, na twarzy zero makijażu i w dodatku nie ogoliłam nóg. Gdyby tylko zależało mi na opinii tej kobiety, natychmiast zapadłabym się pod ziemię.

Na szczęście mam to gdzieś.

– Dzień dobry – mówi powoli, wracając w końcu spojrzeniem do moich oczu. – Panna Daphne Blake, zgadza się?

Pyta tak, jakby to był żart. Co ona tu w ogóle robi?

– Zgadza się – potwierdzam ostrożnie. – O co chodzi?

Kobieta rozgląda się po korytarzu nieco nerwowo.

– Czy mogłybyśmy… wejść do środka?

Na pewno nie wpuszczę jej do namiastki mojego mieszkania. W tej chwili zasłaniam je sobą i nie chcę, żeby do mojego byle jakiego wizerunku dołączył jeszcze wygląd tej nory.

– Nie ma takiej potrzeby – odpowiadam twardo. – Czego sobie pani życzy?

– Mam wiadomość od pana Holmesa. – Kobieta sięga do torebki, po czym wyjmuje jakąś karteczkę. – Dzisiaj niestety nie był w stanie z panią porozmawiać, ale będzie bardzo zobowiązany, jeśli pojawi się pani jutro pod tym adresem. Punktualnie o szóstej wieczorem.

Automatycznie przyjmuję karteczkę, ale nawet nie patrzę na nabazgrany na niej adres, zbyt zaskoczona całą tą wymianą zdań.

– A niby po co? – prycham. – Chce mnie oskarżyć o spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, czy co? Chyba już dostałam za swoje.

– Pan Holmes uważa, że internet niesłusznie obrał sobie panią za cel – odpowiada niewzruszenie menadżerka. – We wczorajszym incydencie dopatruje się swojej winy i pragnie to pani wynagrodzić.

Kup książkę Poleć książkę

Po tonie, jakim wypowiada te słowa, domyślam się, że ona wcale tak nie uważa. Nie zgadza się ze słowami pracodawcy, tylko jest zbyt lojalna wobec niego, by to wyjawić. Nagle przez głowę przemyka mi absurdalna myśl.

Ciekawe, czy ze sobą sypiają?

– W jaki sposób?

– Wszystkiego dowie się pani na miejscu – zapewnia. Potem obrzuca mnie jeszcze jednym zniesmaczonym spojrzeniem. – Prosiłabym jedynie, by odpowiednio się pani jutro przyszykowała do tego spotkania. Proszę wyglądać możliwie… profesjonalnie. Z pewnością będzie pani chciała dobrze wyjść na zdjęciach.

Odwraca się, by odejść, ale przecież nie mogę tego tak zostawić.

– Zdjęciach? – powtarzam za nią. – Jakich zdjęciach?

Kobieta zatrzymuje się i odwraca, by obrzucić mnie enigmatycznym spojrzeniem.

– Wszystkiego dowie się pani na miejscu – powtarza.

Ależ ona mnie wkurza.

– A jeśli nie przyjdę? – Prowokująco unoszę brew.

Ona tylko wzrusza ramionami.

– To pani potrzebuje pomocy – przypomina mi. – Straciła pani wczoraj pracę, a dzisiaj tworzy się na panią nagonka w social mediach. To pani powinno zależeć na tym, by to wszystko odkręcić i wrócić do normalności. Proszę się więc dobrze zastanowić, czy na pewno może sobie pani pozwolić na odrzucenie takiej oferty. Pan Holmes jej nie powtórzy.

Potem ponownie się odwraca i ostatecznie odchodzi, stukając przy tym obcasami swoich szpilek.

Jeszcze przez chwilę stoję w drzwiach, nie bardzo wiedząc, co robić, w ręce mnę karteczkę z adresem. Dopiero gdy otwierają się drzwi od lokalu, w którym mieszka mój sąsiad podglądacz, pospiesznie cofam się i zatrzaskuję własne. Potem znowu zerkam na karteczkę.

To jakiś adres przy Jasper Avenue. Samo centrum miasta, w dodatku mam podany również numer mieszkania, więc najwyraźniej

Kup książkę Poleć książkę

Maverick Holmes nie mieszka w domu jednorodzinnym. Mimo woli zaczynam się zastanawiać, jak wygląda jego lokum.

Edmonton Oilers z pewnością płacą mu naprawdę dobrze. Wiem, że w przeszłości Holmes miał wiele propozycji z innych klubów, stojących wyżej w tabeli NHL, ale zawsze konsekwentnie odmawiał. Całą swoją karierę związał z Nafciarzami, a jest naprawdę bardzo dobrym bramkarzem ze świetnym refleksem i jeszcze lepszym instynktem. To jasne, że klub musiał mu przez te lata jakoś wynagradzać jego lojalność.

Nic natomiast nie wiem o prywatnym życiu Mavericka Holmesa. Kiedy spotkałam go wczoraj w restauracji, wydawał się w miarę uprzejmy, ale to mogły być tylko pozory. Tak naprawdę nie mam pojęcia, co czeka mnie jutro, jeśli się u niego pojawię. Czego będzie ode mnie chciał? O jakich zdjęciach mówiła ta kobieta, jego menadżerka? Jak właściwie powinnam się ubrać?

Może przez kilka sekund waham się, czy przyjąć tę ofertę, ale w gruncie rzeczy wiem, że i tak to zrobię. Moja sytuacja naprawdę nie jest godna pozazdroszczenia. Jeśli Holmes chce mi to jakkolwiek wynagrodzić, chociaż trudno mi uwierzyć, że ktoś taki jak on może rozumieć swój błąd, to chętnie przyjmę jego pomoc. Na wszelki wypadek dam znać Gabe'owi, gdzie będę, ale nie sądzę, żeby coś groziło mi w domu jednego z ulubionych hokeistów Edmonton i całej Kanady.

Zrobię wiele, żeby wyplątać się z tej kabały.

N a p r a w d ę nie chcę tracić obywatelstwa.

Następnego dnia przyjeżdżam na miejsce nawet nieco zbyt wcześnie, dziesięć minut przed czasem.

Ogarnęłam się, jak tylko potrafiłam. Umyłam i wystylizowałam moje truskawkowe blond włosy, które opadają miękkimi

Kup książkę Poleć książkę

falami na ramiona, nałożyłam dyskretny makijaż, ubrałam się w najlepsze casualowe ciuchy, jakie znalazłam w mojej szafie, jeszcze z czasów, gdy pracowałam jako dietetyczka. Mam na sobie jedwabną beżową bluzkę, chinosy w nieco ciemniejszym od niej odcieniu i białą marynarkę oversize. Na to narzuciłam mój zimowy płaszcz, a i tak trzęsę się z zimna, gdy dążę pod odpowiedni adres.

Budynek jest wysoki i w większości przeszklony. Dostaję zawrotów głowy, gdy spoglądam w górę, na jego szczyt. W środku dostępu do windy broni recepcjonista, jednak kiedy podaję moje nazwisko, od razu mnie wpuszcza. Idzie za mną, by nacisnąć przycisk z największym numerem, co oznacza, że jadę na ostatnie piętro.

Oczywiście.

Wszystko tutaj jest nowe, lśniące czystością, wykonane z marmuru, metalu albo szkła. Czuję się tu tak nieswojo, jak tylko mogę. Kiedy jeszcze mieszkałam z mamą i jej facetem, nie mieliśmy problemów finansowych i żyliśmy raczej wygodnie, ale to nigdy nie był taki poziom. Ich kilkupokojowy dom na przedmieściach wydaje mi się w porównaniu z tym żałośnie skromny.

Podróż na górę trwa wieki. W końcu winda się zatrzymuje, a ja wysiadam, niepewna, dokąd iść. Szybko się jednak okazuje, że na najwyższym piętrze znajduje się tylko jedno mieszkanie, którego drzwi właśnie się otwierają. Ruszam w tamtą stronę, w progu dostrzegając tę samą kobietę, która mnie tu wczoraj zaprosiła. Jest ubrana w bardzo stylowy jasnoszary garnitur i obrzuca mnie uważnym spojrzeniem.

– Tak dużo lepiej – ocenia, jakby miała do tego prawo. – Proszę za mną. Pan Holmes już na panią czeka.

Z westchnieniem i dosyć niepewnie wkraczam za nią do apartamentu.

Mam dziwne wrażenie, że to spotkanie będzie dla mnie równie znaczące, co tamto w restauracji pana Murraya.

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

PROGRAM
PARTNERSKI
GRUPY HELION
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ
Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!
Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl
GRUPA
Helion

Historia słodka niczym...
ciasto z truskawkami.
Ale czy na pewno?

Daphne Blake, z zawodu dietetyczka, po problemach, z którymi zmagała się w poprzedniej pracy, zajmuje obecnie stanowisko pomocniczki kucharza w restauracji w Edmonton. Na polecenie swojego szefa, który chce sprzedać lokal, przygotowuje kolację dla potencjalnego nabywcy, bramkarza drużyny hokejowej Nafciarzy, Mavericka Holmesa.

Niestety, dziewczyna nie wie, że Maverick jest uczulony na truskawki, które ona dodaje do deseru. Później jest już tylko gorzej: hokeista trafia do szpitala ze wstrząsem anafilaktycznym, ktoś nagrywa to zdarzenie i wrzuca film do sieci, a Daphne staje się nagle najbardziej znienawidzoną osobą w całej Kanadzie. Na szczęście Maverick Holmes czuje się odpowiedzialny za tę sytuację. I postanawia pomóc Daphne...

PATRONI MEDIALNI:

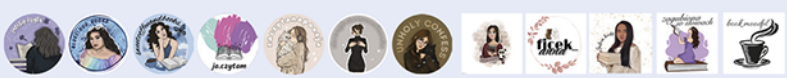

CUTE
SENSUAL
SPICY
DARK

EDITIO.PL

+18

ebook dostępny na: ebookpoint

ISBN 978-83-289-2195-5

cena: 54,90 zł